

“So I made my mind, it must come to an end

Look at me now, will I ever learn...”

Z utworu „Mamma Mia” , ABBA

Godzina 17.20. Mrużę oczy ze znudzenia. Praca mnie przytłacza. Pomimo tego, że szef właśnie na mnie patrzy, ziewam. Za 40 minut wolność.

- Eliza, masz tu faktury – moja współpracownica podaje mi papiery. – I nie ziewaj tak, bo ostatnio szef szuka haka, aby Cię wyrzucić z roboty.

Wzdycham cicho. Szkoda, że się już nie kolegujemy. A wszystko przez eksperyment Pawłowa. Jeśli o nim nie słyszeliście, pozwólcie, że wam wyjaśnię. Otóż to żył sobie pies, który zaraz po pewnym dźwięku (nie pytajcie mnie po jakim, bo sama nie wiem) dostawał jedzenie. Niestety, eksperyment ten zainspirował mnie do przeprowadzenia mojego. Moja koleżanka na dźwięk pierwszych dźwięków „Hold the Line” dostawała ode mnie czekoladkę. Gdy po kilku tygodniach początek piosenki wybrzmiał, Ewka spojrzała na mnie znacząco, ale nie dostała słodyczy. Od tego czasu jest na mnie obrażona. Na szczęście, po około trzech miesiącach zaczęło jej przechodzić.

- Eliza, czy możesz mi to wyjaśnić?- słyszę głos szefa nad sobą. Przez chwilę myślę, że chodzi mu o puste opakowanie po kartkach ksero, które nadal (nie wiem skąd się ono tam wzięło, przysięgam!) znajdowało się na biurku. Jednak gdy zepchnęłam je do kosza, szef nadal spoglądał ponad moje ramię. Och nie! Zapomniałam o moim rysunku przedstawiającym palący się ratusz przez podłożenie bomby przeze mnie. Moje auto stało w sporej odległości od sandomierskiego rynku. Dlatego nigdy tego nie zrobię, bo nie mam kondycji i nie chce mi się jej robić.

- Wyjaśnisz mi ten rysunek?- szef bierze kartkę do góry przed moją twarzą, a ja zaczynam improwizować.

- Wie szef, takie tam bazgroły nic nieznaczące- mówię cicho, po czym się prostuję.- A poza tym i tak nie mam kondycji, a moje auto za bardzo się dla mnie liczy, więc...- ups. Właśnie palnęłam głupotę- Przepraszam- dodaję z pokorą.- Takie zachowanie nie powtórzy się

_ Masz rację, nie powtórzy- odpowiada zjadliwie.- Jesteś zwolniona

- Zaraz, co?- wołam przerażona. Chociaż nie przepadałam za swoją pracą, musiałam opłacać rachunki i mieszkanie.

- Słyszałaś doskonale. Chyba wiesz w jakim dziale pracujesz lub bardziej pracowałaś- chichocze, odwracając się na pięcie i wychodzi z pomieszczenia.

Pakuję swoje rzeczy i wychodzę z Sali. Pograżona we własnej gonitwie myśli zjeżdżam windą, a następnie wsiadam do samochodu. Jadę wyjątkowo nieostrożnie. Pochłaniam się w wielkiej ciemności.

~*~

Z trudem łapię oddech. Ktoś uciska moją klatkę piersiową. Słyszę jakieś podniesione głosy. Potem wszystko nabiera tempa. Wciągają mnie na łóżko i jedziemy do szpitala i zanim zdążyłam przeanalizować całą sytuację, już byliśmy na miejscu.

- Przykro mi, nie mamy tam wolnych miejsc- do moich uszu dociera ciepły kobiecy głos.- Musi tymczasowo mieszkać na trzecim piętrze

I znów jestem w windzie, ale ta jest mniej przyjazna. Wszędzie czuć woń szpitalu. Zastanawiam się, co takiego wydarzyło się na drodze. Pamiętam tylko ciemność, światła, krzyk, ucisk w klatce piersiowej i wielki bólem ręki. Powoli dociera do mnie, że musiałam uczestniczyć w wypadku samochodowym. A co najgorsze, sama go spowodowałam. Gdy uświadamiam to sobie, moją pierwszą myślą jest troska o mój samochód. Jakie koszty poniosę. W jednym dniu straciłam pracę i brałam udział w wypadku. Dobrze, że oszczędzałam pieniądze przez wiele lat.

Jestem już w pokoju. W łóżku obok mnie leży, na oko, niewiele młodsza kobieta ode mnie. Ma bardzo rzadkie włosy, widać, że nie dbała o siebie podczas pobytu w szpitalu. Prycham z pogardą. Jak można doprowadzić się do takiego stanu? Może to jakaś narkomanka?

Po założeniu mi gipsu, lekarze wychodzą, a nieznajoma otwiera oczy.

- Cześć, nazywam się Kaja- wita się z uśmiechem. Ja nie potrafię go odwzajemnić. Ba, nawet gdybym potrafiła, nie chciałoby mi się. Dziewczyna najwyraźniej widzi moją niechęć i sięga po książkę. Jest na tyle daleko, że nie mogę zobaczyć tytułu. Po kilku minutach przeglądania tiktoka, ciekawość bierze górę i kieruję mój wzrok na Kaję.

- Co czytasz?- zadaję pytanie współlokatorce, a na jej twarzy ponownie pojawia się radość.

-Książkę o Sandomierzu- pada odpowiedź, a ja się śmieję. Po co komu lektura o mieście w którym przebywa?- Wiem, że może wydawać ci się to zabawne, ale pomimo tego, że od pewnego czasu mieszkam w Sandomierzu, zwiedzałam go tylko raz

- Skoro tu mieszkasz z pewnością zobaczysz zabytki jeszcze nie raz. Ja już mam ich czasami powyżej dziurek w nosie, bo w mojej pracy zajmowałam się nimi- pocieszam ją.- Jeśli masz drugą połówkę to tym bardziej pójście po twoim wyjściu ze szpitala na spacer po Sandomierzu. Osobiście uważam kościół św. Jakuba za niedocenione acz przepiękne miejsce

- Nie sądzę aby to się wydarzyło- wzdycha.- Mój narzeczony porzucił mnie na wieść o mojej chorobie-mówi, a gdy dostrzega mój pytający wzrok, dodaje- nowotwór trzustki

- Przykro mi- odpowiadam. Naprawdę mi jej żal. Nie powinnam była oceniać Kai tak szybko. Jednak moje myśli nadal zamieszkuje temat pieniędzy. Muszę szybko poszukać jakiejś pracy, bo inaczej będę zmuszona wprowadzić się do mniejszego mieszkania.

- A ty masz jakąś drugą połówkę?- Kaja przerywa moje rozważania.

- Nie- brzmi odpowiedź.- Mój najdłuższy związek trwał dwa lata, po czym okazało się, że mój chłopak regularnie mnie zdradzał- teraz to ja wzdycham. Nie wiem dlaczego ale Kaja sprawia, że jestem bardziej skora do wyżalania się.- Dziś zostałam zwolniona z pracy a chwilę później miałam wypadek samochodowy- dodaje, a ona kiwa głową ze zrozumieniem.

- Gdzie pracowałaś?

- W korporacji

Słyszę śmiech.

- To chyba nie jest praca marzeń dla przeciętnego obywatela. Kim chciałaś zostać jako nastolatka?

Myślę nad odpowiedzią. Od zawsze uwielbiałam modę, dlatego chciałam podjąć pracę z tym związaną. Takie zawody jak dentystka, bibliotekarka czy fryzjerka również przewijały się przez moją nastoletnią głowę. Ale zawodem o jakim najbardziej marzyłam był przewodnik. Po Sandomierzu.

- Więc?- indaguje Kaja.

-Przewodnikiem

- A czy cokolwiek zrobiłaś w tym kierunku?

-Cóż... musiałam pójść na studia, więc wybrałam geodezję, a potem życie jakoś tak mną pokierowało, że trafiłam do firmy i porzuciłam swoje marzenia o zostaniu przewodnikiem

- Mądrze zrobiłaś, ale szkoda, że porzuciłaś swoje marzenia- mówi ku mojemu zaskoczeniu kobieta.- Miałam w tym pokoju tyle czasu na przemyślenia. Życie ma się tylko jedno i nie wiadomo na jak długo dane. Gdybyś miała za chwilę umrzeć, jakie przemyślenia miałabyś na temat swojego życia?

- No cóż, nie mogę narzekać, bo dorobiłam się ładnego, wygodnego mieszkania, fajnego samochodu- zaczęłam swoją wypowiedź, ale przerwał mi gorzki śmiech Kai.

- Nie pytam się o to co kupiłaś przez swoje życie, ale o CIEBIE. Jak TY je przeżywasz? Czy naprawdę według Ciebie żywot ludzki określają przedmioty? Gdyby tak było, przedstawilibyśmy się nabytymi przez nas rzeczami, a nie imieniem. Może zaczniemy od nowa naszą znajomość?- pyta z nienacka.

- Co masz na myśli?

- Witaj, jestem iPhone 14 Pro Max, Mazda CX-60 oraz airpodsy

- Dlaczego to robisz?- czuję się zirytowana jej postawą. W końcu bez dóbr materialnych ciężiej żyłoby się ludziom.

- Spędziłam praktycznie całe życie w stolicy na liczeniu pieniędzy w moim koncie bankowym. Interesowałam się tylko nimi. Mój partner również. Mieliśmy wieść spokojne życie nie martwiąc się o naszą sytuację finansową. Założyć rodzinę z dwójką dzieci, a najstarszy syn przejąłby interes rodzinny tak, jak kilka lat temu Mateusz otrzymał go od swojego dziadka

- Dziadka?

- Dziadka. Jego ojciec wolał zająć się zawodowo swoją pasją, czyli fotografią. Ze wszystkich miejsc na Ziemi najbardziej urzekł go Sandomierz. Jego rodzina nie podzielała tego entuzjazmu, gdy zabrał nas na wycieczkę po tym mieście. Nawet ja patrzyłam na Stare Miasto z wyższością porównując go do tego Warszawskiego. Ojciec Mateusza był czarną owcą w rodzinie, dlatego każdy ucieszył się, gdy jego syn poprosił dziadka o nauczanie go

prowadzenia korporacji. Po około trzech latach został właścicielem. Wybrał mnie na partnerkę, bo widział w mojej osobie ambitną dyrektorkę banku z podobnym materialistycznym podejściem do życia. Nie dziwię się, że zostawił mnie, jak tylko dowiedział się o chorobie, jednak miałam nadzieję, że ten związek był dla niego czymś więcej niż jednym z interesów. Byliśmy tak zapatrzeni w pieniądze, że nie dostrzegaliśmy w tym wszystkim nas samych. Obiady w najdroższych restauracjach, najnowsze modele sprzętów elektronicznych, ale jednak dopiero ostatnio czuję, że żyję i jestem w dobrym miejscu, gdy moje ciało umiera- uśmiecha się blade.

Patrzę ślepo w szarą ścianę. Dociera do mnie to, iż nic w życiu większego nie osiągnęłam. Mój żywot był tak pusty jak artykuły plotkarskie które czytałam podczas przerw w pracy.

- Hej, nie załamuj się- do moich uszu dociera śmiech Kai.- Tyle życia przed tobą. Po prostu rób to co masz zrobić i idź do przodu

Następnego dnia po pobudce widzę puste łóżko obok mojego. Początkowo nie przejmuję się tym, ponieważ Kaja wspominała przed zaśnięciem o dzisiejszej operacji, ale gdy godziny mijają, postanawiam zapytać lekarza o Kaję.

- Przykro mi- pada odpowiedź, a łzy napływają mi do oczu.

Ten jeden dzień spędzony z Kają był najważniejszym w moim życiu. Dzięki niej zrozumiałam co to znaczy kochać. Kochać swoje miasto, region. Chwytać życie pełnymi garściami. Jeszcze tego samego dnia, gdy zostałam wypisana ze szpitala, zapisuję się na kurs na przewodnika. Wreszcie moje marzenia mogły się spełnić.

~*~

Kilka lat później

Droga Kaju,

Już od jakiegoś czasu jestem przewodniczką, ale dopiero teraz piszę ten list do Nieba, ponieważ wcześniej nie byłam na to gotowa. Oprócz tego, uczę geografii w sandomierskiej podstawówce „jedynce” i często opowiadam uczniom o naszym regionie. Chcę w nich zaszczerpić miłość do miejsca z którego pochodzą różnymi działaniami np. chodzeniem na przeróżne festiwale i wycieczki które są w Sandomierzu.

Myślę, że czuwasz nade mną. Spotkanie z Tobą odmieniło moje życie o sto osiemdziesiąt stopni. Gdyby nie Ty, myślę, że nadal byłabym nieszczęśliwą osobą zajmującą się fakturami i innymi nudnymi rzeczami. Pokochałam na nowo to miasto. Za każdym razem, gdy oprowadzam turystów, jestem tak samo zafascynowana tym jak wtedy, za pierwszym razem.

Dziękuję za wszystko,

Eliza